

Miejsce I - Amelia Hojan, kl. 1 A

W gminie Gradacja przy handlowym szlaku,

W knajpy ceglanej bursztynowej sali,

Hitlerowcy w bawełnianych szlafrokach harcowali,

W kuchni ślusarze kartofle bigosem smarowali,

A grubi drukarze breje w wannie mieszali,

W niej nudle, kluski, marmolada, cebula, tort i cukier,

Oraz kartofel a na nim zaś lukier

Na mustrze przy murze w szalikach i obcasach prasę drukują rycerze,

Zaś kanclerz w pancerzu woła: Panie kelnerze,

Bo niesie kamerdyner mus w brytfannie i talerz z wyjętą z rusztu szpachelką szynką

Oraz z farbowaną syropem sznycelkom.

Chcieli ratusz, czyli kajutę burmistrza splądrować

W wtorek postanowili spróbować.

Gdy szwagier szlochał, bo mosiężnego szpadla z margaryny nie mógł wypucować

Zaczęli harcować i tańcować

Margrabia i inni huncwoci do klasztoru wwędrowali,

Od razu koronę z ołtarza do kielicha z trunkami wpakowali

Motorem do ratusza poszusowali

Przy czym zajodłowali,

Cegłą do kapsla klejem przyklejoną szybę roztrzaskali

I szpiczastą śrubą farbiarza, ślusarza i dekarza zaszlachtowali

Hakiem wyjęli z znawcy dachów kitla,

Papier, bryle i musztardy pół litra

Na papierze pędzlem jak się okazało dekarz z burmistrzem pomazali

Że burmistrz z szwagrem, który był tancerzem na urlop pożęglowali

Więc do ratusza całą ferajną powędrowali, gdyż

Z chęcią by go fajnie splądrowali

Po rynnie i rurze się zakradli

Oraz przez blaszany komin na komodę wpadli

Regał, szafę, skrzynie i nawet sofę splądrowali

Lecz nie rodzynek i szparagów oczekiwali

W wazon smar z zielonego kanistra wpompowali

Nagle ksiądz i papież w futrze i srebrnych pantoflach się im w beczce ukazali

I grubego burmistrza szturmem wezwali

Musiał przestać kutrem po morzu pełnym muszli i sandaczy żęglować

I zdecydować, czy warto ich przez mistrza szpachlą zaszlachtować

Szlachtę, która w sztafecie biegąca

Poprosił o ratunek, a ta zdecydowała

Horda hitlerowców zaczęła szlochać,

Bo na stryczku mieli z filcu kicz haftować

Tak skończyła hitlerowców horda nieznaczną,

Na sznurze w południe gminie Gradacja

Miejsce II - Julian Lehmann, kl. 2 CG

„Mój urlop”

W czasie swojego **urlopu (Urlaub)** pojechaliśmy **baną (Bahn)** do Poznania, a naszym **celem (Ziel)** był **ratusz (rathus)**. Odwiedziliśmy **jarmark (Jahrmarkt)**, a przy jednym **kramie (Kram)** kupiliśmy **kartofle (Kartofeln)** i mleko w **kance (Kanne)**. Zjedliśmy przygotowane **sznytki (Schnitte)** ze **smalcem**. Zaczął padać deszcz i w **rynsztoku (Rinnstein)** zrobiła się **breja (Brei)**. Byliśmy w średniowiecznym muzeum, a na wystawie był **pręgierz (Pranger)**, zwiedziliśmy też **lochy (Loch)**. W drodze powrotnej do domu spotkałem **kumpla (Kumpel)** oraz resztę **ferajny (Verein)** ze szkoły i zrobiliśmy niezły **rajbach (Reibach)**. Szwagier (**Schwager**) **kumpla (Kumpel)** **zaszlachtował (schlachten)** wieprza i zrobił **szynkę (Schnitte)** z **rusztu (Rost)**, która bardzo nam **smakowała (Geschmack)**. Brzuch nas tak rozboleł, że **softys (Schultheiss)** zawiózł nas **furmanką (Fuhrmann)** do **szpitala (Spital)** na **rentgena (Röntgen)**. Przed **szpitalem (Spital)** stał **żołdak (Söldner)** i pilnował **szlabanu (Schlagbaum)**, pokręcił jakiś **wihajster (wie heißt er)** i wpuścił nas do środka. Dostaliśmy jakiś **medykament (Medikament)** we **flaszce (Flasche)**, a lekarz powiedział, że na dzisiaj ma już **fajrant (Feierabend)**. Nie wiedziałem co z sobą zrobić, wziąłem **prysznic (Priessnitz)**, a następnie kąpiel w **wannie (Wanne)**. **Rychło (Unverzüglich)** wstałem z **betów (Bett)**, założyłem **laczki (Schuhe)** i **szlafrok (Schlafrock)**. **Nachajcowałem (Geplündert)** w piecu, ale w **kominie (Kamin)** nie było **cugu (Zug)**. Postanowiłem popracować w ogródku, wziąłem **szpadel (Spadel)** i **szufłę (Schaufel)**, ale natrafiłem na wielki **bolec (Bolzen)**, który wystawał z ziemi. Obmurowałem go **kielnią (Kelle)**, to był istny **majstersztyk (Meisterstück)**. **Przeflancowałem (pflanzen)** **kartofle (kartofeln)**, **ogórki (Gurke)** i **cebulę (Zwibel)**. Mama zostawiła mi **talerz (Teller)** na **blacie (Blatt)** stołu, na którym była **sznoka z glancem**. Ona bardzo mi **smakowała (Geschmack)**. Chciałem zadzwonić, ale mój kot **Kapsel (Kapsel)** przegryzł **kabel (Kabel)**. Otworzyłem **furtkę (Fyrt)** i wyjechałem na **szlak (Schlag)** rowerowy, niestety pękła mi **szprycha (Spritzen)**, więc musiałem udać się do **ślusarza (Schlosser)**, który **zreperował (Separiert)** i dodatkowo **wyglancował (Siehe)** mój rower. Pojechałem po **kumpla (Kumpel)**, przejechaliśmy obok **spichlerza (Speicher)** oraz **lamusa (Lehmhaus)** i podziwialiśmy **landszaft (Landschaft)**. Trafiliśmy (**Treffen**) jednego **frajera (Freier)**, któremu odpadły **felgi (Felge)** z koła i **szwankował (schwanken)** **szyberdach (Schiebedach)**. Przejeżdżaliśmy obok **knajpy**

(Kneipe), nad którą wisi piękny **szylt (Schild)**. Zatrzymaliśmy się i wypiliśmy przy **ladzie (Laden)** **flaszkę (Flasche)** **lemoniady (Limonade)**. W ostatnim dniu **urlopu (Urlaub)** poszliśmy na **tańce (Tanzen)**, wygrałem **rundę (Runde)** bilarda i figurkę **kanclerza (Kanzler)** Palpatina z filmu Star Wars, którą ustawiłem na **regale (Regal)**. Było **fajnie (Fein)**. Wieczorem zrobiłem sobie **fajrant (Feierabend)** i posiedziałem na **ganku (Gang)** **szlochając (Schluchzen)**, że to już koniec mojego **urlopu (Urlaub)**.

Miejsce III – Zofia Dobkowicz, kl. 1 B

Lśni ogień w ceglany **kominie**, w **cegłach** wbite **haki** na których wiszą świąteczne skarpety. **Szyby** pokryte lodem wyglądającym jakby **malowały** go śnieżynki. **Sala** pusta, choinka stoi, a gości brak.

Nagle zza rogu sali wychodzi **Szwagier** w **szlafroku**, od razu za nim babka, mama, ciocia, dziadek cała szalona rodzinka. **Lukę** wypełniłam ja i moja starsza siostra. Babka weszła na krzesło, i rozdelała zadania. Mama z Ciocią miały rozwinąć **kabel** ze światełkami na choinkę. Moja siostra miała pomóc babci w **kuchni**, a ja miałam iść po tatę do **warsztatu**. Zaglądam do warsztatu, tata cały był brudny od **farby** trzyma w dłoni jakiś **wihajster**. Obok niego leżały **rury**, powiedziałam mu, że ma iść do **toalety** się umyć, bo jest cały brudnym, a zaraz siadamy do stołu. Tata poszedł przez **garaż** do domu. Mama zawołała mnie, żebym **posmakowała bigosu** który ugotowała babcia. Wyglądał jak jakaś **breja**, ale był dobry.

Gdy wróciłam na sale była cała ozdobiona, na **komodzie** były małe gwiazdorki, **sofa** była wypełniona świątecznymi poduszkami, a w tych poduszkach leżał dziadek z **flaszka** soku pomarańczowego.

Zaczęłam nakrywać stół, z **szuflady** wyciągnęłam talerze i sztucce, dodałam także serwetki.

Siostra zaczęłam znosić potrawy na stół. Na stole pojawiły się **kajzerki** to takie malutkie bułeczki pachniało nimi na całej Sali. Był także bigos z ryby, kilka **kartofli** dla mojego dziadka, bo uwielbia ziemniaki, gotowana ryba, sałatka ze śledzi, herbata z **cukrem** i wiele innych. Miałam wtedy ochotę na jakąś **szyneczkę**, ale na stole wigilijnym jej nie było.

Gdy wszyscy mieli brzuchy pełne i było posprzątane, przeszliśmy się cała rodziną na co roczny **jarmark** wyprawiany przez naszą **gminę**, który odbywał się na **placu**. Było tam dużo kolorowych światełek i wiele znajomych twarzy.

Najbardziej mi się podobało wspólne śpiewanie kolęd, powstał duży **falsz** ale było **super**. Ludzie prowadzili **handel** na stanowiskach czasami opuszczali cenę albo ją podwyższali. Nawet ktoś ukradł **kasę** z pieniędzmi ze stanowiska naszego sąsiada, był bardzo zły. Po kilku minutach rozłożyli dmuchany wielki ekran, aby obejrzeć wspólnie film „Kevin sam w domu”, czułam się jak w **kinie**.

Mój szwagier poszedł po grzańca do **knajpy** obok jarmarku. Szwagier to pechowiec, bo gdy **kelner** położył grzańca na **ładę** rozlał się i musiał kupić drugiego. Śmiejemy się do teraz z tej sytuacji.

Nasz **burmistrz** przyjechał specjalnie z **ratusza** by życzyć wszystkim wesołych Świąt Bożego Narodzenia. Gdy usłyszeliśmy życzenia od burmistrza, wszyscy zaczęli składać sobie nawzajem życzenia. Babcia wzięła mnie za **baczkę** i powiedziała wesołych świąt moja wnusiu, mojej siostrze zrobiła tak samo. Mama spojrzała na **zegar**, było już bardzo późno więc wróciliśmy do domu.

Bardzo mi się podobały tego roczne święta ten czas spędziłam ze wspaniałymi ludźmi.

Mam nadzieję że przyszłe święta też będą takie **fajne**.

Wyróżnienia:

Natasza Matuszewska, kl.2 BG

„Ciekawy poranek”

Obudziłam się później niż zazwyczaj. Zegar pokazywał dziesiątą. **Kac** dokuczał bardziej niż zwykle. Wstałam i niemal nie potknęłam się o rozrzucone **obcasy** i puste **flaszki** leżące pod moimi nogami. Wszystko sobie przypomniałam. Wczoraj na **rynku** odbywał się **jarmark** bożonarodzeniowy. Zaczęło się od grzanego wina, potem poszłam z przyjaciółkami do **knajpy** i skończyło się jak zawsze. Wyciągnęłam z **komody** świeży **szlafrok** i poszłam pod **prysznic**. Przechodząc przez salon poczułam okropny smród, jak z **rynsztoka!** Zaczęłam się rozglądać, zauważyłam zbity **wazon** w rogu pokoju, a na mojej **sofie** zobaczyłam mężczyznę. Smród pochodził z miski obok kanapy... Czym prędzej go obudziłam, opowiedział mi całą historię. Okazało się, że poznałam go wczoraj na **placu** pod **ratuszem** i spędziliśmy razem całą noc bawiąc się na mieście. Dostaliśmy nawet **mandat** za łazenie po **dachu** jakiegoś sklepu. Byłam zdziwiona ale jednocześnie podekscytowana tym faktem. Znajomych w końcu nigdy nie za wiele. Otworzyłam okno aby pozbyć się brzydkiego zapachu.- Muszę umyć **szyby**-pomyślałam spoglądając ukradkiem na nowego przyjaciela. Zrobiłam jeszcze jedną **runde** po pokoju zbierając butelki i w końcu udałam się pod wymarzony prysznic. Gdy wróciłam czekało na mnie śniadanie zrobione przez mojego gościa. Na **talerzu** ujrzałam naprawdę wykwintny posiłek... **Kajzerkę z szynką**. Uznałam to jednak za bardzo miłe, zważając na to, że w moich **szufladach** świeciło pustkami. Przy posiłku dużo rozmawialiśmy. Dowiedziałam się, że jest **kibicem** Lecha, jak był mały to potknął **śrubkę**, każdy **urlop** spędza **żeglując** (i jest w tym **mistrzem**) oraz, że **fachowo** zajmuje się malarstwem i dodał, że jeśli dam mu **farby** i **pędzle** to mnie **namaluje**. Po skończonym śniadaniu umyłam **garnki**, wyłączyłam **lampę** i postanowiliśmy wyruszyć w podróż **szlakiem** wczorajszej nocy. Mój nowy **kumpel** prowadził ponieważ ja niewiele pamiętałam z tej drogi. Szliśmy obok **szpitala**, obok **kiermaszu**

świętecznego, gdzie ludzie **handlowali** piernikami. Naszym **celem** było odnalezienie mojej zagubionej zawieszki z czerwonego **drutu** w **kształcie fajerwerka**. **Oszacowaliśmy**, że najpewniej zgubiłam ją gdzieś przy urzędzie **gminy**, ponieważ tam razem **tańczyliśmy** w rytm muzyki wygrywanej przez ulicznego grajka. Niestety **mój pech** chciał tak, że po zawieszce nie było śladu, ani tam ani na całej naszej drodze. Wróciliśmy do domu, co prawda nie odzyskałam zguby ale zyskałam nowego przyjaciela.

Emilia Franek, kl. 2 AP

Odwaga to pojęcie często łączone z głupotą. Jest to stan, w którym chcemy osiągnąć wszystko. Wierzymy, że świat jest u naszych stóp, jeśli tylko tego zapagniemy. Nie zważamy na żadne ryzyko, bo te jest nam niestraszne. Prawdziwe bohaterstwo czujemy głęboko w sobie. W naszych żyłach panuje **szstorm**, a głęboko skupiony umysł, sprawia, że odcinamy się od nieistotnych rzeczy. Lucius doskonale znał to uczucie, nawet jeśli w tym momencie je przeklinał.

Młody mężczyzna **siedział** zamknięty w **lochach**. Ze wszystkich stron otaczały go grube, **ceglane** ściany i żelazne kraty, które niezdolny był przerwać. Wśród męczącej jego uszy ciszy, usłyszeć mógł jedynie myszy, chodzące między **lukami** w zabitych dechami oknach. Wszystko tutaj było brudne i prawie gnijące.

Młody **rycerz** stracił rachubę czasu. **Szacował**, kiedy przyjdzie jego kolej na zawiśnięcie na **stryczku**. Winił za to swoje nieokiełznane emocje, które od początku wiedział, że wpędzą go w tarapaty. Miłość bywa zgubna i **falszywa**, zwłaszcza jeśli obdarujesz ją nieodpowiednią osobą.

Mimo beznadziejnej sytuacji, w której **się znalazł**, wciąż nie potrafił zapomnieć o księżniczce Olivii – jedynej kobiecie, którą kiedykolwiek pokochał. Ilekroć zamknął oczy, słyszał tupot **obcasa** czerwonych **pantofelków** i widział ją, **tańczącą** na **ganku** z **pędzlem** i **farbami** w dłoni. Jej ciemne włosy związane w grubego warkocza bujały się na wszystkie strony. Zieleń jej oczu wypływała na płótno, **malując** piękną przyrodę, którą obserwowała przez ogromne pałacowe **szyby**. Lucius niemal poczuł kwiatowy zapach w zaniedbanej **celi**.

Olivia była **malarką**, a on uwielbiał jej **malowidła**. Twierdził, że miała nieopisany talent, któremu zaprzeczała. Była skromna i nie potrzebowała pochwał, aby lśnić.

Chłopak zacisnął zęby, przecierając **kołnierzem** koszuli twarz, na której nie było już ani grama nadziei. Wiara, że zobaczy jeszcze księżniczkę, już dawno się ulotniła. Był **ofiara** nieporozumienia.

Wtedy też usłyszał coś o wiele piękniejszego i delikatniejszego niż jakikolwiek chodzący tutaj gryzoń. To głos księżniczki wołający jego imię.